

POLSKI UNIWERSYTET NA OBCYZŹNIE
W LONDYNIE

ZESZYTY NAUKOWE

SERIA TRZECIA: NR 2, 2014

MAGDALENA GÓRKA

PUNO W LONDYNIE

SZKOŁA MŁODSZYCH OCHOTNICZEK – SZLAKI EMIGRACYJNE HANNY BRONCEL

Szkoła Junaczek, późniejsza Szkoła Młodszych Ochotniczek (SMO) została oficjalnie założona 20 maja 1942 roku rozkazem Dowódcy Polskich Sił Zbrojnych, l.dz. 6344 w Jangi Jul (teren dzisiejszego Uzbekistanu), aczkolwiek za dzień jej powstania podaje się także datę 30 marca, kiedy to do Karkin-Batasz, położonego niedaleko Guzaru przyjechały cztery pierwsze junaczki. Celem szkoły było *zaopiekowanie się polską młodzieżą żeńską pod względem moralnym, ułatwienie jej uzupełnienia swej wiedzy i danie wykształcenia w zakresie szkoły powszechnej i średniej*¹.

Szkoła funkcjonowała przez sześć lat, a podczas okresu jej istnienia można wyróżnić cztery etapy, związane z miejscem pobytu:

1. 30 marca do sierpnia 1942 roku, pobyt w ZSRR;
2. 25 sierpnia 1942 – 1 stycznia 1944 od przekroczenia granicy ZSRR do dnia, kiedy sytuacja szkoły uległa stabilizacji w Nazarecie;
3. 1 stycznia 1944 – 25 lipca 1947, okres pobytu w Nazarecie;
4. 6 sierpnia 1947 – 15 kwietnia 1948, od dnia przybycia do Anglii do momentu rozwiązania szkoły.

W niniejszym artykule autorka porusza i omawia trzy pierwsze etapy – począwszy od pobytu w ZSRR, aż do momentu powstania SMO w Palestynie. Pierwszy z nich, trwający zaledwie kilka miesięcy, należał zdecydowanie do najcięższych. Karkin-Batasz, w dosłownym tłumaczeniu ‘Dolina Śmierci’ – *bezkresny stęp wokół szeroko rozrzuconej wsi uzbeckiej, składającej się z glinianych, na wpół rozwalonych*

¹ SMO. *Książka pamiątkowa Szkół Młodszych Ochotniczek*, Londyn, [1972], s. 19.

chałup, zamieszkałych przez Uzbeków, olbrzymie stada baranów, kilka osiołków, a w półkilometrowej odległości kilkanaście „urokliwych” drzewek (dzikie morele)². Liczba dziewcząt wysyłanych tu z punktów zbornych rosła z dnia na dzień, osiągnąjąc ostatecznie 1036. Atmosferę i obraz szkoły najlepiej oddają słowa Stefanii Dąbrowskiej, która prowadziła kronikę szkolną:

Dziewczęta przyjeżdżały z kolchozów w opłakanym stanie zdrowia i czystości. Zagłodzone, ledwo trzymające się na nogach, w jednej sukieneczynie, nieraz bez bielizny, w obdartych łapciach, bose. Brudne, zawszone, apatyczne. Zaczęły zdarzać się coraz częściej wypadki tyfusu plamistego, czerwonki, biegunki, pelagry, awitaminozy. [...] Przed ambulatorium wystawiały ogonki. Izba Chorych była przepelniona. Dziewczęta leżały ciasno na podłodze, jedna koło drugiej, a że miejsca w Izbie Chorych wkrótce zabrakło, poukładano chore na piasku podwórza; nad chorymi unosiły się roje much roznosząc zarazę. [...] Trupy układano w otwartej bez dachu kibitce, gdzie leżały nieraz przez całą dobę. Działo to fatalnie na młodzież. Trzeba było wciąż zwalczać kompletny upadek na duchu i załamanie psychiczne. [...] Grobowa cisza panowała wszędzie. Apatyczne, blade leżały dziewczynki w namiotach i kibitkach, jak gdyby oczekując już tylko śmierci³.

Lekarz garnizonowy w Karkin-Batasz w swoim sprawozdaniu zanotował, iż dzieci przybywające tu na przełomie maja i czerwca wyglądały jak *chodzące kościotrupy*, które to *rozbiegały się, wylawiając ze śmieci odpadki jadalne*⁴. Przybywające z różnych stron dziewczęta, bardzo często bliskie śmierci, samotne – niemające rodziców ani opiekunów, bez żadnych dokumentów, przyjeżdżały, aby uczyć się w polskiej szkole, aby być wśród swoich, aby szukać schronienia i bezpieczeństwa.

Warunki nauczania były fatalne, lekcje odbywały się jedynie w formie pogadanek. Oprócz jednego egzemplarza *Pana Tadeusza* i kilkunastu numerów „Orła Białego” nie było żadnych podręczników. Jedną z pierwszych nauczycielek – mgr Wacława Całowa zrobiła spis junaczek, ułożyła plan zajęć i wprowadziła podział na klasy. Z początkiem maja została mianowana komendantką szkoły, a po niej funkcję tę przejęła i pełniła aż do momentu rozwiązania szkoły mgr Teodora Sychowska.

Rozdzielnik pomocy szkolnych Dowództwa Polskich Sił Zbrojnych 9500/III Wysz. – w okresie od kwietnia do połowy lipca przyznał szkole na stan ponad 800 uczennic: 50 ołówków, 1 paczkę kredy, 15 notesów, 5 gwizdków, 2 książki-zeszyty, 2 piłki uszate, 1 siatkę i 8 piłek do palanta⁵. Mimo chorób, cierpienia i ogólnej beznadziei uczennice zorganizowały obchody Konstytucji 3 maja, miesiąc później

² S. Dąbrowska, *Karkin-Batasz*, w: *SMO. Książka pamiątkowa...*, s. 70.

³ Tamże, s. 71.

⁴ J. Siedlecki, *Losy Polaków w ZSRR w latach 1939–1986*, Londyn, 1990, s. 104–105.

⁵ M. Radomska, *Szkoła Junaczek i Szkoły Młodszych Ochotniczek w Armii Polskiej na Wschodzie*, w: *Przez burze pod wiatr. Szkolnictwo i oświata polska na Zachodzie w czasie drugiej wojny światowej*, red. T. Zaniewska, Białystok, 2001, s. 201–202; A. Dąbrowska, *Z dziejów S.M.O.*, „Junak”, 1944, nr 6 (16), s. 21. „Junak” – miesięcznik dla młodszych ochotniczek i junaków na Środkowym Wschodzie, pierwszy numer został wydany 15 marca 1943 r.

ognisko ze śpiewem i recytacją wierszy; a w dniu św. Władysława – 27 czerwca, kolejne ognisko – tym razem

ku czci trzech solenizantów, prezydenta W. Raczkiewicza, Naczelnego Wodza W. Sikorskiego i Wodza Polskich Sił Zbrojnych w ZSRR W. Andersa⁶. Od pierwszej chwili utworzenia szkoły dzieci z dziwnym, niespotykanym zapalem garnęły się do nauki; to dawało im zapomnienie przeżytych cierpień, odrywało myśl od chorób i było najlepszym ratunkiem na psychozę, która wytworzyła się w Dolinie Śmierci. Nauczycielstwo z pełnym zaparciem się siebie pracowało całym sercem i duszą⁷.

Szkoła nie była jednak w stanie pomieścić tak dużej liczby dziewcząt. Nie było żadnego stałego miejsca, budynku, w którym mogłyby odbywać się lekcje, a zamiast tego był odległy o 1 km od miejsca zakwaterowania sad, w którym rosło parę drzew – właśnie tyle, ile było klas – pod każdym siadała nauczycielka z gromadą swoich dzieci i uczyła⁸. Temperatura w maju nie spadała poniżej 70°C, a step zmienił się w piaszczystą pustynię z jedną, niemalże całkowicie wyschniętą studnią, dostarczającą zaledwie 10 wiader wody dziennie⁹. W związku z szerzącą się epidemią i chorobami zmiana miejsca szkoły stała się koniecznością. Komendantka szkoły Teodora Sychowska wraz z dowódcą organizacji, pułkownikiem Leonem Kocem, znalazła dla części dziewcząt – tych najsłabszych i najbardziej potrzebujących ratunku, nowe miejsce – na terenie zajmowanym przez łączność, w mieście Guzar. Znalazły się tam 274 junaczki¹⁰. Pozostałe dziewczęta zostały przyjęte przez generała Michała Tokarzewskiego do 6. Dywizji Piechoty do Kitabu, gdzie opiekę nad nimi objęła mgr Wacława Całowa. W ten sposób obóz junaczek w Dolinie Śmierci został całkowicie zlikwidowany. Na terenach ZSRR zmarło 121 junaczek i 156 junaków¹¹.

Rozpoczął się drugi etap. 28 sierpnia 1942 roku obydwie grupy, wraz z oddziałami, do których były przydzielone, poprzez Krasnowodsk i Morze Kaspijskie wyjechały do znajdującej się na terenie Iranu Pahlevi.

Obładowane ekwipunkiem ponad siły z dziwnym uczuciem niedowierzania ładowaliśmy się do pociągu, który zawiózł nas do Krasnowodska. Niektóre z nas spotkały tu rodziny czekające już na statek. Cieszyły się. Inne zasmucone, ale z nadzieją, że spotkają swoich może dalej, za granicą... Wszystkie jesteście zmęczone podróżą, piaskiem i oczekiwaniem, ale sił dodaje świadomość, że tam za wodą jest już wolność, inne życie. Gdy statek ruszył, z oczu płynęły gorące łzy wdzięczności i podziękii Bogu za tę wielką chwilę wydostania się z nieludzkiej ziemi. Żegnaliśmy cichym westchnieniem tych, którzy na zawsze w tej ziemi zostali, a było ich wielu¹².

⁶ M. Radomska, *Szkoła Junaczek i Szkoły Młodszych Ochotniczek...*, Aneks 1: *Spis imprez w Szkole Młodszych Ochotniczek*, s. 214.

⁷ M. Kościalkowska, *Dziwna szkoła*, „Junak”, 1944, nr 6 (16), s. 4.

⁸ Tamże.

⁹ J. Czapski, *Na nieludzkiej ziemi*, Londyn, 1969, s. 271.

¹⁰ M. Radomska, *Szkoła Junaczek i Szkoły Młodszych Ochotniczek...*, s. 206.

¹¹ P. Żaroń, *Wykaz cmentarzy i zmarłych żołnierzy, junaków Armii Polskiej w ZSRR i Iranie w latach 1941–1942*, Toruń, 2004, s. 34–35.

¹² M. Hendel-Domańska, *Byłam jedną z pierwszych*, w: *SMO. Książka pamiątkowa...*, s. 76.

Po wyokrętowaniu 2 września w Pahlevi młodsze junaczki z grupy kitabskiej połączyły się z grupą guzarską, a opiekę nad całością przejęła komendantka Teodora Zofia Sychowska. 8 września dołączyła także szkoła z Wrewska, licząca 274¹³ dziewczęta. W tym czasie stan szkoły wynosił 1012 osób: 929 junaczek i 83 ochotniczki PSK kadry¹⁴. Podaje się także, że spośród osób cywilnych liczba dzieci i młodzieży, poniżej 18. roku życia, ewakuowanych do Iranu, wynosiła około 20 tysięcy – czyli blisko ponad połowę wszystkich cywilów¹⁵. Niektóre z nich pojechały drogą lądową wprost do Indii, natomiast Szkoła Junaczek – na czele z komendantką, 2 października 1942 roku wyruszyła z Pahlevi do Teheranu, gdzie nastąpiła jej zasadnicza reorganizacja. Junaczki podzielono na dwie grupy. Grupa A, obejmowała starsze roczniki, które poprzez Irak wyjechały do Palestyny w liczbie 309 dziewcząt. Grupa B, obejmująca młodsze roczniki, jako grupa cywilna, licząca 245 junaczek, została oddana pod opiekę Delegatury Ministerstwa Opieki Społecznej i wyjechała do Isfahanu (Iran). Około 320 junaczek wróciło do odnalezionych w Iranie rodziców, 13 zostało w szpitalu, 17 odeszło do cywila ze względu na przekroczony wiek, a 25 wstąpiło do Pomocniczej Służby Kobiet.

Po przyjeździe do Palestyny Dowództwo Armii Polskiej na Wschodzie, rozkazem l.dz. 1060/I z 5 listopada 1942 roku, zmieniło nazwę Szkoła Junaczek na Szkoła Młodszych Ochotniczek i jako zespół szkół podporządkowano Dowództwu Jednostek Wojska Polskiego na Środkowym Wschodzie. Szkoła była oparta na strukturze wojskowej i dziewczęta umundurowano jak ochotniczki z Pomocniczej Służby Kobiet¹⁶.

Wędrując przez Iran, Irak i Jordanię, szkoła znalazła w końcu swoją siedzibę w Palestynie. W ciągu jednego roku, szukając odpowiednich warunków, aż cztery razy zmieniała swoje miejsca postoju. Przeszła przez Gederę, potem Rehowoth, Quastine i Jenin, ostatecznie 1 stycznia 1944 roku docierając do Nazaretu, gdzie jej siedzibą stał się gmach klasztoru ojców franciszkanów.

W końcu listopada 1942 roku zostały zarządzone przez Dyрекcję Nauk Dowództwa Szkół Junaków formalne egzaminy wstępne do poszczególnych klas oraz utworzono następujące szkoły:

1. Gimnazjum i Liceum Młodszych Ochotniczek Pomocniczej Służby Kobiet;
2. Szkoła Powszechna;

¹³ Inne źródło: A. Dąbrowska, *Z dziejów S.M.O....*, s. 21 podaje liczbę 233 dziewcząt.

¹⁴ *Powstanie i organizacja szkoły*, na podstawie sprawozdania dyr. Marii Kościakowskiej i Kroniki Szkolnej, złożonych w Archiwum Wojska Polskiego w Instytucie Generała Sikorskiego w Londynie, w: *S.M.O. Książka pamiątkowa...*, s. 20; A. Dąbrowska, *Z dziejów S.M.O....*, s. 21.

¹⁵ J. Wróbel, *Rozproszeni po świecie. Polskie dzieci w osiedlach na Bliskim i Środkowym Wschodzie, w Afryce, Indiach, Meksyku i Nowej Zelandii*, w: *Polskie dzieci na tułaczach szlakach 1939–1950*, red. J. Wróbel, J. Żelazko, Warszawa, 2008, s. 73–74.

¹⁶ Pomocnicza Służba Kobiet to formacja wojskowa, powołana z inicjatywy gen. Władysława Andersa powstała pod koniec 1941 r. podczas tworzenia Polskich Sił Zbrojnych na terenie ZSRR. Nabór do PSK odbywał się ochotniczo, a do punktów zbornych przybywały kobiety zwolnione z łagrów, obozów pracy i kolchozów. Do ich zadań należało: opatrywanie rannych, obsługa szpitali i kuchni, praca w szkołach dla sierot wojennych, a także w sekretariacie, sztabach oraz świetlicach.

3. Jednoroczny Kurs Spółdzielczo-Handlowy, który to z biegiem czasu przekształcił się w Liceum Kupieckie (formalnie zatwierdzone we wrześniu 1943 r.);
4. Liceum Pedagogiczne;
5. Drugie Gimnazjum Ogólnokształcące;
6. Liceum Administracyjno-Handlowe.

Wszystkie te placówki były odpowiednikami szkół kadeckich w kraju i posiadały pełne prawa szkół państwowych. Wszystkie razem tworzyły całość: Szkołę Młodszych Ochotniczek. Nauczyciele pracujący w SMO posiadali pełne kwalifikacje zarówno zawodowe, jak i pedagogiczne. Pierwsza matura pisemna odbyła się w dniach 14–16 lipca, ustna 26–30 lipca 1943 roku, a uroczyste wręczenie świadectw i pożegnanie maturzystek 2 sierpnia. Wszystkie maturzystki otrzymały od szkoły krzyżyki jerozolimskie, a od YMCA pamiątkowe bransoletki¹⁷. 18 dziewcząt zdało pozytywnie egzamin, którego poziom dr Łukasz Kurdybacha ocenił jako *więcej niż dobry*¹⁸.

Druga matura w SMO także okazała się dużym sukcesem: 48 młodych dziewcząt uzyskało świadectwo dojrzałości (dwie z wyróżnieniem, 33 z oceną bardzo dobrą i dobrą, 13 z wynikiem zadowalającym). *Dla nas obserwacja tych młodych dziewcząt stała się źródłem wiary w polską młodzież. Widziałyśmy w nich idealizm, któregośmy już nie oczekiwały, gorącą wiarę, zapał, czystość serc, miłość do domu rodzinnego i Kraju*¹⁹.

Ta właśnie wiara sprawiła, iż Hanna Broncel, profesorka w Szkole Młodszych Ochotniczek do końca swojej aktywności zawodowej pozostała Nauczycielem. Nauczycielem w pełnym tego słowa znaczeniu, Nauczycielem pisanym przez wielkie N – sumiennie i uczciwie wypełniającym powołanie, jak i doskonale rozumiejącym swoje obowiązki oraz zadania. W wypowiedzi jednej z jej uczennic możemy przeczytać:

*U pani Bronclowej uczyłyśmy się głównie z notatek robionych podczas jej nadzwyczaj sumiennie przygotowanych lekcji. Historia trzymała się mocno ziemi, konsekwentnie ubierając się w fakty. Widziałyśmy historię narastającą, jedne wypadki wypływające z drugich. Trzeba było nie tylko umieć, jak pacierz, wszystkie daty, ale równie dobrze trzeba było umieć myśleć. Nigdy nie było wiadomo, o co zaczepi pani Bronclowa, co z tym każe skonfrontować, jakie wyprowadzić wnioski*²⁰.

Hanna Broncel urodziła się 9 stycznia 1912 roku w Warszawie²¹ jako najstarsza córka Franciszka i Janiny Kwiecińskich. Miała trójkę rodzeństwa: Marię, Jana i Zo-

¹⁷ *Pierwsza matura*, „Junak”, 1943, nr 6–7, s. 13.

¹⁸ H. Broncel, *Oj, matura... Pierwsze matury w SMO*, w: *SMO. Książka pamiątkowa...*, s. 140.

¹⁹ Tamże.

²⁰ Z. Rymarska-Kosińska, *Profesor Madej i Profesorka Bronclowa*, w: *SMO. Książka pamiątkowa...*, s. 228.

²¹ Na podstawie nekrologu zamieszczonego w „Tygodniu Polskim”, 4 IX 2004.

fię. Jej ojciec był dziennikarzem, publicystą, członkiem władz naczelnych Stronnictwa Pracy, krajowych władz podziemnych w latach 1939–1942. Został rozstrzelany przez Niemców w Magdalence w 1942 roku wraz z córką Zofią – łączniczką Armii Krajowej. Jest pochowany w Alei Zasłużonych na Cmentarzu Powązkowskim w Warszawie wraz z córką i zmarłą już po wojnie żoną. Przed rozpoczęciem wojny mieszkali na ulicy Hożej w Warszawie, żyjąc bardzo skromnie – z jednej pensji ojca utrzymując całą siedmioosobową rodzinę (wychowywali jeszcze jedną osieroconą dziewczynkę).

W mieszkaniu tym spotykali się działacze partyjni i dziennikarze, których rozmowy i dyskusje bardzo Hanne interesowały i bez wątpienia miały bardzo duży wpływ na jej późniejszy wybór kierunku studiów²². Po uzyskaniu matury na pensji dla panien przy ul. Wiejskiej ukończyła historię na Uniwersytecie Warszawskim, gdzie również poznała swojego przyszłego męża Zdzisława²³. Do momentu rozpoczęcia wojny była nauczycielką historii w warszawskim gimnazjum.

W roku 1939, tuż po wybuchu wojny Zdzisław musiał uciekać z Warszawy, ponieważ jako redaktor naczelny „Wieczoru Warszawskiego” był odpowiedzialny za „obraźliwe” artykuły o Hitlerze i groziło mu natychmiastowe aresztowanie. Jeszcze przed wojną, na wniosek ambasady niemieckiej, był oskarżony za podobne artykuły i skazany na wyrok z zawieszeniem na dwa lata. Nie dostał przydziału do wojska, gdyż nie widział na jedno oko, dostał się natomiast do czołówki filmowej, która wyszła z Warszawy, aby filmować działania wojska i została zbombardowana. Zdzisław jakimś cudem ocalał i przedostał się do Wilna, przesłał Han-

²² M. Grudziń, Wspomnienia siostrzenicy Hanny Broncel, rękopis sporządzony na prośbę autorki artykułu, kwiecień 2014, s. 1.

²³ Zdzisław Broncel, ur. 14 kwietnia 1909 r. w Warszawie, syn Apolinarego Broncla i Ireny z Bukowieckich. Ukończył Gimnazjum im. Stanisława Staszica oraz polonistykę na Uniwersytecie Warszawskim i Wyższą Szkołę Dziennikarstwa. Debiutował w 1928 r. wierszami pt. *Noc i Przebudzenie* ogłoszonymi w czasopiśmie „Iskry” (nr 30). Felietonista radiowy, krytyk teatralny, filmowy i książkowy. Po wybuchu wojny znalazł się w Wilnie, gdzie współpracował z Teatrem Polskim na Pohulance, aż do momentu aresztowania w czerwcu 1941 r. Wywieziony do ZSRR przez ponad pół roku pracował przy wyrębie drzew. Po wyjściu z łagru wstąpił do Armii gen. Andersa. Pisał i drukował w prasie wojskowej i cywilnej, był współredaktorem pisma „W Drodze”. Publikował swoje wiersze na łamach takich czasopism, jak „Ku Wolnej Polsce” (1942), „Kurier Polski w Bagdadzie” (1943), „Gazeta Polska” (1943–1944), „Orzeł Biały” (1943–1944). Od 1946 r. mieszkał w Londynie, gdzie rozpoczął współpracę z wieloma czasopismami emigracyjnymi, w których publikował fragmenty prozy, recenzje oraz artykuły o tematyce literackiej, filmowej i teatralnej, m.in. w „Poradniku Kulturolno-Oświatowym” (1952–1955), „Wiadomościach” (1952–1973), dodatku tygodniowym „Ostatnich Wiadomości”, Mannheim (1954–1955), paryskiej „Kulturze” (1953–1959). W 1954 r. otrzymał nagrodę Związku Pisarzy Polskich na Obczyźnie. Swoje liczne artykuły, wiersze, prozę, tłumaczenia poezji angielskiej ogłaszał na łamach „Tygodnia Polskiego” (1973–1984). Współpracował z sekcją polską radia BBC jako autor licznych adaptacji radiowych. Był współzałożycielem Klubu Piątego Koła i członkiem honorowym Związku Artystów Scen Polskich za Granicą. Zmarł 7 grudnia 1998 r.; na podstawie noty biograficznej autorstwa Ireny Delmar, zamieszczonej na ulotce Związku Artystów Scen Polskich za Granicą (ZASC), promującej Spektakl Ballady Dokumentalnej: „Zdzisław Broncel – człowiek dwóch epok”, w reż. Jerzego Tuszewskiego, Londyn, 1999.



1. Hanna Broncel (trzecia od lewej) z rodzeństwem; zdjęcie z prywatnej kolekcji Marii Grudzień, siostrzenicy zamieszkałej w Polsce

nie wiadomość i ta po ośmiu dniach dramatycznych przeżyć zdołała przedrzeć się przez dwie granice i do niego dołączyć 26 lub 27 listopada 1939 roku²⁴.

14 czerwca 1941 roku, po wkroczeniu Rosjan, zostali wysłani do łagrów²⁵: Zdzisław do lasów uralskich, Hanna do Uzbekistanu.

Zostałam wywieziona na Sofchoz i tam byłam robotnicą rolną pracującą na polu. Pierwsza robota polegała na wryrywaniu chwastów z pola pszenicznego. Może się to wydawać trochę absurdalne i na pewno takim było. Potem robiłam klepisko, musiałam wywozić ziemię w taczkach. Potem już było bardzo dobrze, zostałam przeniesiona do pracy przy koszeniu siana – w ten sposób przepracowałam całe lato i jesień²⁶.

Obydwoje też (nic o sobie nie wiedząc) wstąpili w 1942 roku do tworzącej się w Rosji Sowieckiej Armii gen. Andersa. Zdzisław Broncel został korespondentem wojennym w Jerozolimie, a Hanna już w stopniu porucznika nauczycielką historii w utworzonej przez Armię Andersa Szkole Młodszych Ochotniczek (SMO) w Palestynie. Z tego właśnie okresu swoimi wspomnieniami podzieliła się Waleria Sawicka-Luro, która poznała Hannę Broncel jeszcze w Rosji (Walijka – tak nazywała ją Hanna Broncel):

²⁴ Hanna Broncel, notatki prywatne – rękopis udostępniony na prośbę autorki artykułu przez Julitę Troc-Kapuścińską.

²⁵ Tamże.

²⁶ H. Broncel, SMO. Egzamin dojrzałości. Przedmiot: życie, wywiad z Hanną Broncel zarejestrowany na kasie VHS, przeprowadzony w Londynie, [2003], scenariusz i reżyseria: Barbara Furmanowicz.



2. Hanna Broncel (po prawej) ze swoją matką; zdjęcie z prywatnej kolekcji Marii Grudziń, siostrzenicy zamieszkałej w Polsce

Po opuszczeniu w sierpniu Rosji i bardzo krótkim pobycie w Persji, nasz 23. Pułk rozbił namioty na ziemi irackiej w pobliżu Khanekinu, gdzie spędziliśmy parę miesięcy, mieszkając w tym samym namiocie. I tutaj dopiero zawiązała się prawdziwa przyjaźń, która przetrwała przeszło pół wieku. [...] Byliśmy szczęśliwe, pozostawiając koszmar sowiecki za sobą²⁷.

Hanna Broncel, pracując jako świetliczanka, była odpowiedzialna za prowadzenie dziennika informacyjnego dla żołnierzy, a także za przekazywanie aktualnych wiadomości, otrzymywanych z kwatery głównej Dywizji. Żołnierze poszukiwali swych rodzin i najbliższych, więc należało użyć wszelkich możliwych sposobów, aby pomóc im na nowo nawiązać zerwane kontakty²⁸. *Pani Hanka martwiła się tylko o zagubionego gdzieś po drodze męża Zdzisława, ale zawsze była optymistką, wierząc, że w końcu Go odnajdzie²⁹.*

Doskonale rozumiała i wcielała w życie słowa Ignacego Bobrowskiego, który to, zwracając się do młodych, w pierwszym numerze „Junaka” napisał:

Przypominam Wam, że jesteście tutaj w szczęśliwych warunkach, pozwalających na pełną realizację wszelkich zamierzeń. To też ze szkół Waszych, największych dziś szkół polskich

²⁷ W. Sawicka-Luro, Ś.P. Hanna Broncel – wspomnienia, maszynopis autorki.

²⁸ W. Sawicka, *Spotkania*, „Nowy Czas”, 2010, nr 3 (139), s. 17.

²⁹ W. Sawicka-Luro, Ś.P. Hanna Broncel – wspomnienia, maszynopis autorki.

3. Hanna Broncel; zdjęcie z kolekcji rodzinnej Julity Troc-Kapuścińskiej



w świecie, wynieść musicie jak najwięcej korzyści pod każdym względem. Od Was to zależy, od tego, czy dobrze rozumiejąc swe zadania i obowiązki, z zapałem współdziałać będziecie z wychowawcami. Pamiętajcie o słowach, wypowiedzianych przez naszego kochanego generała Andersa, że – „kadet jest synonimem uczciwości, dzielności i honoru”. Rozszerzam to pojęcie na wszystkie szkoły junackie. Sądzę też, że i Pan generał Anders odnosi swe słowa do każdego junaka i junaczki³⁰.

Przygotowywała do matury setki młodych dziewcząt, które wraz z nią znalazły się w wojsku. Tam też, na Bliskim Wschodzie, odnaleźli się. Zdzisław publikował w gazetach swe wiersze i choć dzieliły ich setki kilometrów to lata 1942–1945 – jak wspominała – były najszczęśliwsze w jej życiu. Korespondencja pomiędzy nimi i zdjęcia z tego okresu były starannie zapakowane w domu państwa Bronclów w Londynie z przykazaniem, aby po śmierci wszystko to spalić. Hanna sama nigdy tego nie zrobiła, gdyż lubiła je czytać, a zdjęcia oglądać do samego końca. Do zniszczenia tego wszystkiego upoważniła swoją siostrzenicę, Marię Grudzień, która uszanowała jej wolę³¹.

Fascynowała wielu panów – oficerów, nie omijając naszego dowódcy. Była pełna humoru, Jej dowcip ze szczyptą sarkazmu był Jej powabem, a dołeczek w policzku przy uśmiechu do-

³⁰ I. Bobrowski, *Drogie dziewczęta, Kochani chłopcy!*, „Junak”, 1943, nr 1, s. 4.

³¹ M. Grudzień, *Wspomnienia siostrzenicy Hanny Broncel*, rękopis sporządzony na prośbę autorki artykułu, kwiecień 2014, s. 2.



4. Od lewej: H. Broncel, H. Luro, W. Cybulska, p. Kama, Irak, 1943 r.; zdjęcie z prywatnej kolekcji Walerii Sawickiej-Luro

dawał szczególnego uroku. Do dziś pamiętam Jej zgrabną sylwetkę z fantazyjnie nałożoną furazerką na puszystych włosach, idącą z charakterystycznie odchyloną dłonią prawej ręki³².

Jedynie jednak mąż Zdzisław był pasją i miłością jej życia.

Zapytana o to, czego nauczyła się poprzez pobyt w tych szkołach, odpowiedziała:

Radości z pracy na pierwszym miejscu; umiejętności kontaktu z różnymi ludźmi w różnych warunkach; godzenia się z tym, czego nie można osiągnąć. Miałam tendencje do dużego wymagania, musiałam się nauczyć ograniczać trochę wymagania – nie zawsze się to udawało. Uchodziłam za nauczycielkę surową, bo mnie się wydawało, że w tych warunkach trzeba dać tej młodzieży jak najwięcej³³.

Hanna Broncel była oddana szkole całym sercem i całą duszą. Nawet po jej rozwiązaniu nadal interesowała się losami swoich byłych uczennic, które dość często ją odwiedzały indywidualnie bądź w małych grupach, a ona *zawsze chętnie je widziała*. Dawna profesorka, przed którą czuły wielki respekt, stała się teraz przyjaciółką oraz powierniczką wielu spraw. Do końca bardzo sprawna intelektualnie:

Podziwialiśmy bystrość jej umysłu, wszechstronność zainteresowań i do pozazdroszczenia pamięć. Pamiętała każdą z nas z tamtych lat szkolnych, wypytywała o nasze losy, nasze rodzi-

³² W. Sawicka-Luro, Ś.P. Hanna Broncel – wspomnienia, maszynopis autorki.

³³ H. Broncel, SMO. Egzamin dojrzałości. Przedmiot: życie, wywiad z Hanną Broncel...



5. Hanna Broncel; zdjęcie z kolekcji Julity Troc-Kapuścińskiej

*ny, dzieci i wnuki. Zawsze serdeczna i wdzięczna za pamięć. Do końca, pomimo niedomagań fizycznych zachowała pogodę ducha*³⁴.

Od samego początku istnienia Związku byłych uczennic Szkoły Młodszych Ochotniczek (1976 rok) Hanna Broncel brała czynny udział w jego życiu i pracy. Była członkiem Sądu Koleżeńskiego, z wielkim zaangażowaniem i sumiennością wykonując swoje zadania, obecna na każdym Walnym Zebraniu, święcie szkoły i innych uroczystościach. Często i chętnie zabierała głos, służyła radą, pomocą oraz swoim doświadczeniem.

W 1946 roku Bronclowie przyjechali i osiedlili się w Londynie. Początkowo mieszkali w Domu Pisarza wraz z Teresą Błażyńską-Nowakowską i jej mężem Tadeuszem Nowakowskim. Teresa Błażyńska-Nowakowska wspominając swoją przyjaciółkę, Hannę Broncel, mówi o jej niesamowitym intelekcie i błyskotliwości. Hanna była osobą niezwykle czytana, doskonale znała język angielski, jej mąż także, co zresztą było ewenementem w tamtych czasach. Udzielała nawet korepetycji z języka angielskiego. W końcu postanowili kupić własny dom, w którym przez całe lata wynajmowali pokoje studentom i dzięki temu mogli spłacać kredyt. Dom ten był miejscem licznych spotkań literatów i aktorów – zarówno z Polski, jak i emigracyjnych. Pani Hanna aż do emerytury była nauczycielką. Przez cały czas wspomagała również swojego męża w pracy krytyka teatralnego, poety i publicysty. Hanna swym intelektem i błyskotliwością przewyższała męża, aczkolwiek zawsze pozosta-

³⁴ *Wspomnienie o śp. Profesorce Hannie Broncel*, „Dziennik Polski i Dziennik Żołnierza”, nr 234, s. 9.



6. Hanna i Zdzisław Bronclowie; zdjęcie z kolekcji Julity Troc-Kapuścińskiej

wała w jego cieniu. Mąż był centrum jej życia i zainteresowania, próbowała stworzyć mu jak najlepsze warunki do pracy. Kiedy zachorował na białaczkę i przez dziewięć lat zmagał się z chorobą, ona nieustannie go wspierała i nie opuszczała.

W pewnym momencie swojego życia rozważali także kwestię powrotu do Polski. Zdzisław był zapraszany przez ministra kultury z racji swojej pracy w Londynie na Warszawskie Jesienie. Po pewnym wydarzeniu w Polsce, kiedy był śledzony, a w hotelu rewidowany, wrócił bardzo rozdrażniony i zdenerwowany. Hanna także nie wyobrażała sobie nauczania historii w wersji komunistycznej. Postanowili przyjąć angielskie obywatelstwo, choć potem jeszcze obydwójce kilkakrotnie przyjeżdżali do Polski.

Pamiętam spotkania w Warszawie z Wańkowiczem, Hanuszkiewiczem, Haldorfem, którzy oczywiście bywali też u nich w Londynie. Hanna sama przyjechała do Warszawy tylko raz i tuż po śmierci Zdzisława w 1998 roku. Byłam wielokrotnie w ich domu, za każdym razem po kilka miesięcy i uczestniczyłam również w spotkaniach Jej byłych uczennic i dwóch najbliższych przyjaciółek – polonistek z SMO. Hanna była wprost fantastycznym gawędziarzem – można było godzinami słuchać Jej wspomnień i rozmawiać na każdy temat, byle nie o jeździe³⁵.

Kochała ponadto prawie wszystkie dziedziny życia kulturalnego: teatr, sztukę (szczególnie malarstwo), a nade wszystko historię. Uwielbiała uczyć, choć niekoniecznie szycia. To robiła z konieczności, aby po prostu zarabiać na życie. Z uwagi na jej akcent każdy rozpoznawał w niej cudzoziemca, co było niedopuszczalne w szkolnictwie przy nauce przedmiotów ścisłych. Przy fantastycznym podejściu do młodzieży uczenie szycia stało się możliwe, często powtarzała: *Albo będziecie się śmiać z mojego akcentu, albo sobie darujecie i nauczycie się czegoś pożytecznego i przyjemnie spędzimy czas.* Z tego okresu pochodzą wspomnienia jednej z jej uczennic Barbary Herchenrender, która poznała panią Broncel w londyńskiej szkole żeńskiej La Retraite, dla dziewcząt w wieku od 11 do 18 lat:

Hanna Broncel do swoich obowiązków podeszła z pełnym profesjonalizmem. [...] Nasza „pani od szycia” była wymagającym pedagogiem. Potem już była tzw. szósta klasa i dwuletnie przygotowanie do egzaminów na poziomie tzw. Advanced Level (odpowiednik matury). [...] I tu szkoła poszła nam na rękę i stworzyła klasę „polonistyki” pod batutą, oczywiście, Hanny Broncel. W naszej klasie maturalnej miałyśmy aż 4 kandydatki na ten kurs. Nasza „pani od szycia” zmieniała się, odżywała, oczy jej się iskrzyły, a lekcje prowadziła głównie w języku polskim. Zaraziła nas swoim entuzjazmem i z radością wszczepiała w nas wiedzę o polskiej literaturze i o historii, która jest tak nieodłącznym jej elementem. Nasze lektury obowiązkowe to – rzecz jasna – „Pan Tadeusz”, „Treny” Kochanowskiego, wybór nowel Prusa i Żeromskiego „Wierna rzeka”. Tło historyczne do każdego z tych dzieł miałyśmy znakomicie opracowane dzięki pani Broncel³⁶.

³⁵ Tamże.

³⁶ Barbara Herchenrender – uczennica Hanny Broncel w szkole La Retraite. Wspomnienia spisane na prośbę autorki artykułu.

Hanna Broncel zmarła 26 sierpnia 2004 roku w Londynie.

Tuż po jej śmierci w „Dzienniku Polskim” w Londynie ukazał się artykuł zatytułowany *Wspomnienie o śp. Profesorce Hannie Broncel*, którego autorem był Zarząd SMO. Możemy w nim przeczytać:

Pedagog z powołania, miała instynkt tak potrzebny do poznania i obcowania z młodzieżą, szczególnie w tych trudnych latach wojennych, oraz postawę, którą zdobyła sobie respekt każdej z nas. Posiadała głęboką znajomość swojego przedmiotu. Jej lekcje – starannie przygotowane – były ciekawe, bo miała dar przekazywania wiadomości i suchych faktów historycznych w sposób, który pobudzał do myślenia, wyciągania wniosków i do dyskusji³⁷.

Jedna z jej uczennic dodaje:

Była wspaniałą wykładowczynią, Jej sposób interpretowania przedmiotu stawał się najciekawszym opowiadaniem łączącym wydarzenia historyczne w logiczną całość, utrwalającą się na zawsze w pamięci³⁸.

Fundacja Hanna and Zdzisław Broncel Charitable Trust została założona 13 maja 2004 roku. Zdzisław przed śmiercią zostawił Hannie wolną rękę w kwestii ich wspólnego majątku, sugerując, *żeby zrobiła, jak chce*. Hanna uważała, że taki pomysł spodobałby się mężowi. Sprawę utworzenia Fundacji omawiała z dr Leonardą Reut oraz ze swoją byłą uczennicą – prawniczką – Irmą Pietron. Wpłaciła sumę 200 000 funtów, która od dnia jej śmierci miała być wykorzystywana na promowanie polskiej literatury, historii i sztuki. Celem Fundacji jest także fundowanie stypendiów, pomoc osobom indywidualnym bądź instytucjom w publikacjach, wspieranie bibliotek, muzeów oraz wystaw. Fundusz ma istnieć 15 lat od dnia śmierci jego założycielki, a więc do 28 sierpnia 2019 roku. Pozostała suma, zgodnie z testamentem, ma zostać podzielona pomiędzy trzy organizacje:

1. Instytut Marii Curie-Skłodowskiej;
2. Instytut Polski i Muzeum Sikorskiego;
3. Towarzystwo Opieki nad Ociemniałymi w Laskach.

Oprócz Fundacji państwo Bronclowie od wielu lat wspierali związek niewidomych w Londynie, fundując stypendia. Już po śmierci męża, Hanna Broncel udzieliła pomocy finansowej na utworzenie gabinetu fizykoterapii Fundacji Gniazdo Rodzinne w Wesolej koło Warszawy.

Przybliżenie historii Szkoły Młodszych Ochotniczek, a przez jej pryzmat zarysowanie losu tych wszystkich młodych dziewcząt, którym wojna przerwała normalne życie i edukację ukazuje

jak ważną rolę ten okres odegrał w późniejszym życiu, wyborze zawodu i drogi życia. Na wszystkich odcinkach pracy społecznej, gdziekolwiek osiedlili się Polacy można spotkać [...] poważnych już ludzi, nierzadko z poważnym dorobkiem naukowym i zawodowym.

³⁷ *Wspomnienie o śp. Profesorce Hannie Broncel*, „Dziennik Polski i Dziennik Żołnierza”, nr 234, s. 9.

³⁸ W. Sawicka-Luro, Ś.P. Hanna Broncel – wspomnienia, maszynopis autorki, s. 2.

*Zaciągnięty wobec społeczeństwa dług spłacają bezinteresowną pracą na rzecz środowiska, w którym żyją*³⁹

– czego przykładem jest Hanna Broncel, która nie poddała

*się troskom i przeciwnościom. Głowa dumnie wzniesiona, oczy jasno patrzące, [...] uśmiech na ustach. Przede wszystkim ten uśmiech*⁴⁰.

MAGDALENA GÓRKA

THE JUNIOR GIRL-VOLUNTEERS SCHOOL – IN THE ÉMIGRÉ FOOTSTEPS OF HANNA BRONCEL

SUMMARY

The purpose of this article is to present the activity of Szkoła Junaczek (the Junior Girls School), later the Junior Girl-Volunteers School, from its creation in 1942, until 1948. The first part of this paper presents the dynamically changing and growing Polish system of education abroad and the problems that it faced. These problems included the lack of textbooks, basic teaching aids and school buildings. The second part of the paper introduces Hanna Broncel – professor of history at the Junior Girl-Volunteers School. The author describes the story of Hanna Broncel's life – based on the memories of those closest to her – and presents the history of Polish emigration and the creation of the foundation The Hanna and Zdzisław Broncel Charitable Trust, whose main objective is to support initiatives for the promotion of Polish culture in the UK.

Key words: Junior Girl-Volunteers School, Hanna Broncel, Polish education, The Hanna & Zdzisław Broncel Charitable Trust

³⁹ R. Kaczorowski, list z 28 października 1991 r. z okazji Światowego Zjazdu Szkół Junackich i Wojskowych, w: *Złoty Jubileusz. Londyn 1942–1992. Światowy Zjazd Szkół Junackich i Wojskowych*, red. A. Rynkiewicz, Londyn, 1992, s. 7.

⁴⁰ *Przede wszystkim uśmiech*, „Junak”, 1943, nr 1, s. 8.